



**Wòjnowé wespółnienia Kaszubów z Banina i okolic,  
red. Eugeniusz Pryczkowski, Zrzeszenie Kaszubsko-  
-Pomorskie. Oddział w Baninie, Banino 2021, ss. 128**

***Tu może być twoja śmierć. Wòjnowé wespółnienia  
Kaszëbów z Gminë Żukòwò, red. Eugeniusz Pryczkowski,  
Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Oddział w Baninie,  
Banino 2022, ss. 240***

DOI: 10.26774/wrhm.354

**Małgorzata Ruchniewicz**

[Uniwersytet Wrocławski]

 <https://orcid.org/0000-0001-8646-329X>



Zbiory materiałów autobiograficznych dotyczących historii Polski w XX w., zwłaszcza najbardziej dramatycznych lat 40., znacząco poszerzyły się w ostatnich trzech dekadach. Po długim okresie ograniczeń spowodowanych naciskiem politycznym, który wiele z doświadczeń tego czasu spychał do strefy przemilczeń i zafałszowań, pod koniec lat 80. XX w. otworzyły się różne możliwości wywoływania i zabezpieczania takich świadectw. Najczęściej uwagę zwraca się na efekty działań na tym polu zarówno badaczy, specjalistów wykorzystujących różnego rodzaju metody autobiograficzne, jak i dużych inicjatyw społecznych (na czele z Ośrodkiem KARTA). Warto jednak także przyjrzeć się działaniom lokalnym, w których na plan pierwszy wysuwają się nie tyle cele naukowe i także sposoby zbierania, ile przede wszystkim potrzeby upamiętnienia i transmisji doświadczenia we własnej wspólnotce. Niejednokrotnie zabiegi takie konsekwentnie i przez długie lata prowadzą pojedyncze osoby, którym udaje się nawiązać wyjątkową więź ze świadkami historii<sup>1</sup>.

Do takich osób należy kaszubski historyk, dziennikarz i działacz społeczny Eugeniusz Pryczkowski. Od ponad dwudziestu lat zbiera on relacje dotyczące przede wszystkim lat II wojny światowej i tragicznych doświadczeń mieszkańców swojej małej ojczyzny. Pozyskiwane początkowo na potrzeby artykułów prasowych czy audycji telewizyjnych, z biegiem czasu stały się podstawą książek dokumentacyjnych. Tematy w nich poruszane, zwłaszcza przymusowa służba w niemieckim wojsku czy przemoc i represje ze strony Armii Czerwonej w 1945 r., należały do bolesnych, ale także zepchniętych na margines rozdziałów historii Pomorza. Podkreślano krwawe niemieckie represje z lat wojny, zwłaszcza 1939–1940, ale już o śmierci wielu tutejszych mieszkańców w mundurach niemieckiej armii podczas walk frontowych czy za drutami jenieckich obozów w ZSRR nie wspominało, choć często były to losy członków tych samych rodzin. Pamiętano o nich, ale pamięć miała charakter prywatny, rodzinny, ściśle lokalny. Nie prowadziła do lokowania w przestrzeni publicznej odrębnych znaków pamięci, opierała się natomiast długo na intymnych praktykach osobistego przekazu w najbliższym gronie. Upływ czasu i związane z nim odchodzenie generacji świadków i ofiar, a także coraz silniej obecne w społeczeństwie zainteresowanie dla ich głosu sprawiły, że pilnym zadaniem stało się utrwalenie i udostępnienie ich opowieści. Zbierane przez kilka lat zapisy rozmów oraz relacje z innych zbiorów pozwoliły Eugeniuszowi

1 Działania takie podejmują m.in. sami członkowie środowisk osób represjonowanych. Przykładem może być akcja pozyskiwania relacji, umieszczania ich w czołowych zbiorach tego typu oraz własna działalność wydawnicza prowadzona przez Jerzego Kobrynia z Bystrzycy Kłodzkiej, zesłanego wraz z rodziną w 1940 r., prezesa lokalnego koła Związku Sybiraków, którego wspiera syn Janusz. Por. *Wspomnienia sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, red. J. Kobryń i J. Kobryń, t. 1–4, Bystrzyca Kłodzka 2008–2017.

Pryczkowskiemu na przygotowanie w 2006 r. pierwszego wydania książki pt. *Wspomnienia kaszubskich Sybiraków z dwudziestoma relacjami*<sup>2</sup>. Doświadczenia zesłania i pracy przymusowej w ZSRR były już wtedy dość dobrze znane poza środowiskami naukowymi, ale przede wszystkim w części dotyczącej byłych ziem wschodnich II RP, zajętych przez Moskwę w 1939 r. Natomiast wiedza społeczeństwa o fali radzieckich represji w latach 1944–1945 ograniczała się co najwyżej do losu internowanych przez NKWD żołnierzy polskiego podziemia. Informacje o „Tragedii Górnośląskiej”, jak określa się masowe mordy i deportacje dokonywane w początkach 1945 r. przez wojska radzieckie we wschodniej części Śląska, dopiero powoli przebijały się do szerszej świadomości. O dokonywanych w tym samym czasie deportacjach z Pomorza na wschód niemal nic nie wiadano. Ich właśnie dotyczyła większość wspomnień zamieszczonych w tomie przygotowanym przez Pryczkowskiego. Ponadto znalazły się w nim także zapisy losów dość niezwykłych jak na mieszkańców tego regionu, np. zesłańcza tułaczka rodziny pomorskiego policjanta, którą deportowano z Wołynia, gdzie pełnił on służbę do czasu radzieckiej agresji. Większość wspominających używała w rozmowie języka kaszubskiego. Około połowy relacji zamieszczonych w książce podano w tym języku bez tłumaczenia, co ogranicza odbiór tekstów, choć stanowi interesujący przejaw podkreślenia kaszubskiej odrębności także w polifonii głosów o przeszłości.

Z biegiem lat przybywało materiałów wspomnieniowych, co skłoniło Pryczkowskiego do przygotowania kolejnych tomów. Obszarem swego szczególnego zainteresowania uczynił gminę Żukowo, obejmującą wsie leżące kilkanaście kilometrów od Gdańska. Dwa wydawnictwa przygotowane w latach 2021–2022 zawierają w sumie 30 historii mieszkańców tych okolic, wybranych spośród ponad 70. Świadczenie historii, do których dotarł twórca tomu, to osoby w większości urodzone w drugiej i trzeciej dekadzie XX w. Teksty wydrukowano po kaszubsku (który był – jak czytamy we wstępie – podstawowym językiem podczas spotkań) oraz po polsku. Widać w tym zamiar redaktora – z jednej strony chce on, by jego książka trafiła nie tylko do czytelników władających kaszubskim, z drugiej strony traktuje pierwotny zapis jako cenną część zagrożonego dziedzictwa kaszubskiego. Przekaz doświadczenia historycznego jest jednym ze sposobów umacniania kaszubskiej tożsamości. Obie publikacje poprzedzają wstępy redaktora, w których znajdujemy wiele zarówno o jego motywacji, jak i o podejściu do przeszłości Kaszub w ostatnim stuleciu. Przeszłość ta wpisywana jest przede wszystkim w kontekst martyrologiczny, typowy nie tylko dla polskiej kultury historycznej, ale i optyki zagrożonej mniejszości. Eugeniusz Pryczkowski wielokrotnie określa status Kaszubów jako ofiar dwóch reżymów totalitarnych.

2 *Wspomnienia kaszubskich Sybiraków*, red. E. Pryczkowski, Banino 2006, ss. 262 (wyd. II, poszerzone w 2010 r.).

W tomie poświęconym mieszkańcom Banina zamieścił zestawienie strat ludzkich z lat 40. XX w., w którym znalazły się osoby zamordowane przez Niemców, kaszubscy żołnierze polegli na różnych frontach i w różnych formacjach czy zmarli w radzieckich obozach, a także kobiety zamordowane przez czerwonarmistów podczas zajmowania Pomorza w 1945 r. (*Wojnowe wspomnienia...*, s. 14–16). Nawiązuje również do bolesnej ciągle kwestii wybiórczego i tabuizowanego traktowania tych doświadczeń w okresie późniejszym, co stało się przyczyną grupowej traumy. Nie brak we wstępach do obu publikacji także gorzkich i zdecydowanych ocen dotyczących różnych postaw niektórych przedstawicieli społeczności kaszubskiej w okresie PRL, co odczytywać możemy jako odbicie już współczesnych dyskusji i podziałów przede wszystkim wśród inteligencji kaszubskiej.

Kilkadziesiąt opowieści zebranych na stosunkowo niewielkim obszarze pozwala na próbę naszkicowania obrazu lat 40. XX w. widzianych i zapamiętanych przez tzw. zwykłych ludzi połączonych sąsiedzkimi więziami. Jak to często bywa, gdyby nie wizyta zainteresowanej ich przeżyciami osoby z zewnątrz, wiele z nich pozostałoby nieutrwalone, ewentualnie przetrwałoby w okrucinach pamięci rodzinnej. W centrum zebranych wspomnień znajduje się, co nie jest zaskakujące, rodzina, jej los, cierpienia i straty. Okres międzywojenny jest w nich nieraz przywoływany, ale raczej jako wstęp do przekazu o wojennych wydarzeniach. Wybuch wojny jest oczywiście uznawany za cezurę, ale to późniejsze lata przynoszą ze sobą jej grozę: nacisk na przyjmowanie volkslisty, powołania do Wehrmachtu, wreszcie zniszczenia i niebezpieczeństwa, który przyniósł finał wojny (te okoliczności były zapleczem walk o Gdańsk). Część rozmówców doświadczyła wysiedlenia w 1942 r., gdy na ich gospodarstwach osiedlano niemieckich przesiedleńców z Besarabii (to wątek mało znany), a ich samych wysłano na roboty przymusowe. Są tu także wspomnienia młodziutkich żołnierzy z Kaszub, których kierowano do niemieckich jednostek na zachodzie i wschodzie. Niektórzy z nich zaznali niewoli, inni trafili pod koniec wojny do polskich oddziałów wojskowych. Znajdujemy także odniesienia do tematu relacji polsko/kaszubsko-niemieckich, wyraźne relatywizowanie ocen i zdolność do dostrzeżenia różnic w postawach miejscowych Niemców (dobrzy, m.in. miejscowi właściciele folwarków, pomagający swoim pracownikom; źli, niemieccy sąsiedzi współpracujący z władzami okupacyjnymi). Istotnym wątkiem jest pokazanie wydarzeń z wczesnej wiosny 1945 r., które to odbiegają od kultuwanego przez dziesięciolecia (choć już nie w III RP) obrazu wyzwolenia. Przemoc i gwałty ze strony czerwonarmistów zostały silnie utrwalone w pamięci, mimo późniejszych przemilczeń. Podobnie los deportowanych do obozów pracy w ZSRR. Koniec okupacji, a kilka tygodni później koniec wojny nie jawią się w tych opowieściach jako wyraźna, pozytywna cezura. Wiążą się z koniecznością odbudowy zwykle zniszczonych i pozbawionych inwentarza gospodarstw. W drugiej z książek widać próbę redaktora wydawnictwa połączenia tego trudnego doświadczenia z bieżącymi wydarzeniami wojny ukraińsko-rosyjskiej

(wstęp powstał wiosną 2022 r.), co ma dodać aktualności tematowi samej książki, ale i zapewne pokazać trwałość rosyjskiego zagrożenia i niezmiennosc metod wschodniego imperium.

Książki te nie mają charakteru naukowego, nie są efektem podbudowanego metodologicznie projektu wywoływania źródeł. Powstały przede wszystkim z impulsu serca i poczucia obowiązku wobec własnego środowiska. Ma to oczywiście znaczące konsekwencje, których w recenzji nie można pominąć. We wprowadzeniach do tych wydawnictw nie znajdujemy informacji istotnych dla poznania i oceny procesu wywoływania i opracowywania tych interesujących przekazów. Możemy się tylko domyślać, że były one nagrywane podczas swobodnych rozmów prowadzonych przez redaktora tomów, a następnie przez niego przepisywane i upowszechniane (część była wykorzystywana we wcześniejszych publikacjach lub audycjach). Nie znamy zasad przygotowania ich do druku, choć stosunkowo „gładka” narracja sugerować może, że pewne redakcyjne ingerencje zostały przeprowadzone (przynajmniej w polskiej wersji). W zdecydowanej większości zapisy mają postać quasi-wywiadu, rozwijanego przez pytania zadawane rozmówcom. Niektóre mają formę autorskich relacji, jednak nie wyjaśniano, kiedy i w jakich okolicznościach zostały one spisane. Brak także noty o miejscu ewentualnego wcześniejszego druku. Redaktor każdą z historii poprzedził krótkim biogramem rozmówcy (notki nie mają ujednoliconego kształtu, brak w nich nieraz informacji dotyczących wykształcenia czy zawodu). Natomiast tylko w pierwszej książce systematycznie podawany jest rok dokonania zapisu przekazu ustnego, co pozwala sprecyzować dystans czasowy do opisywanych wydarzeń. Jedynie w sporadycznych przypadkach doszło do kolejnej, uzupełniającej rozmowy. Jak się można domyśleć, tytuły tekstom nadał redaktor tomu, zwykle wybierając lub parafrazując zdanie z wypowiedzi swoich rozmówców. Poszczególne osobiste historie ilustrują fotografie i fotokopie dokumentów z ich rodzinnych zbiorów.

Czy wydawnictwa te mogą być wobec wyżej wskazanych okoliczności traktowane jako materiał przydatny w badaniach naukowych? Nie można ich uznać za wywiady w rozumieniu historii mówionej, ponieważ niemożliwe jest choćby określenie wpływu na rozmówców prowadzącego te rozmowy, zakresu spontaniczności podejmowania wątków przez nich czy poznanie pozawerbalnych elementów komunikacji. Zadając konkretne pytania, nierzadko zawierające pewną intencję czy ocenę, mógł on przynajmniej częściowo oddziaływać na sposób formułowania wątków przez swych rozmówców (nie ma to rzecz jasna nic wspólnego z manipulacją wypowiedziami, ale mogło wpływać na pewne hierarchizowanie poruszanych tematów). Niewątpliwie wykazują jednak dużą wartość w badaniach nad historią lokalną, często niedostatecznie utrwaloną w innego typu materiałach, np. urzędowych. Specyfika tego dramatycznego czasu spowodowała zresztą, że często innych źródeł po prostu nie ma. Ślad po pewnych wydarzeniach przetrwał tylko w ludzkiej pamięci. Skupienie się na stosunkowo niewielkim obszarze pozwoliło

przy tym osiągnąć efekt wzajemnego weryfikowania się tych świadectw (niektóre wydarzenia relacjonują niezależnie od siebie kolejne osoby), co podnosi ich wiarygodność. Można na te publikacje nie tyle spojrzeć przez pryzmat ich zawartości i widzieć w nich wyłącznie wydawnictwa źródłowe do historii czy pamięci historycznej (i tak je oceniać), ile potraktować je same jako źródło – wytwór pewnych dzisiejszych potrzeb społecznych. Powstanie tych książek, ich przyjęcie w środowisku lokalnym, związane z nimi aktywności społeczne (spotkania i dyskusje, inicjatywy upamiętniające ofiary) są także interesującym elementem współczesnych procesów społecznych, wartych naukowej analizy – traktowania dziedzictwa historycznego, praktyk pamięci stosowanych w grupach lokalnych, znaczenia lokalnych liderów takich jak Pryczkowski dla transmisji doświadczenia odchodzących generacji, wpisywania ich w pejzaż pamięci nie tylko społeczności kaszubskiej. Bo choć znaczenie dla Kaszubów nieraz jest w tych tomach podkreślane, to niewątpliwie i wydawcy tomów, i jego rozmówcom zależało na umieszczeniu tych doświadczeń pośród innych „polskich losów”, wpisanie ich na trwałe w opowieść o historii narodowej w XX w. Figura „dziadka z Wehrmachtu”, której użyto przed kilkunastu laty w walce politycznej, przypominała bowiem o niewiedzy i małym zrozumieniu polskiego społeczeństwa dla doświadczeń obywateli pogranicza takich jak Kaszuby.